

BYSTRZYCA KŁODZKA - Popowodziowe wnioski pod rozważę rządzących

Napisano dnia: 2024-11-17 21:13:10



(Inf. wł.). Wrześniowa powódź pozostaje przedmiotem analizy i rozważań wśród samorządowców. Między innymi zastanawiają się nad tym, co jeszcze należałoby uczynić, aby w ogóle podczas sytuacji kryzysowych ich operatywność była jeszcze większa. Swoje przemyślenia ma burmistrzynie Bystrzycy Kłodzkiej Renata Surma:

- Na pewno niezbędna jest zmiana przepisów. Od włodarzy gmin w takich sytuacjach oczekuje się szybkich decyzji, tymczasem są obszary, na które im wejść nie wolno. Poprę to dwoma przykładami. Pierwszy dotyczy obrazu po powodzi, kiedy mamy do czynienia z zamulonymi rzekami i potokami. W takim Starym Waliszowie czy Wilkanowie ludzie na swój użytek czerpią wodę ze studni. Bezsensownie okazywało się jej wypompowywanie, kiedy cieków nie oczyszczono. W związku z tym przedzwoniłam do zarządu Zlewni Wód Polskich w Nysie zapytując, czy skierują do nas firmy, które to uczynią. Usłyszałam, że na teraz nie wchodzi to w rachubę, gdyż Wody Polskie nie dysponują ekipami. Zapytałam, czy w takim razie gmina to może uczynić, bowiem gospodarstwa domowe są pozbawione wody. Nie uzyskałam odpowiedzi. Mimo to zdecydowałam o skierowaniu pojazdów i sprzętu do tam płynących cieków, aby ułatwić życie ludności - mówi burmistrzynie: - Ten problem zgłosiłam podczas spotkania z przedstawicielami rządu, bo on dotyczy też innych gmin.

Druga nieco absurdalna sprawa, też związana z wodą pitną, dotyczyła ujęcia znajdującego się na terenie Lasów Państwowych. Zostało zrujnowane przez powódź stokową, do tego pojawiło się mnóstwo wiatrołomów, przez co nie dało się do niego dojść, aby go oczyścić. Poproszone o szybkie zadziałanie nadleśnictwo nie wykazało woli współpracy, tłumacząc się nawalem robót. Zrozumiałe, ale w takiej sytuacji, kiedy w rachubę wchodzi zapewnienie stałych dostaw wody pitnej, można było potraktować to jako sprawę niecierpiącą zwłoki. Można też było wyrazić zgodę na wykonanie tej pracy przez firmę wskazaną przez gminę, tym samym - jak to się mówi - wilk byłby syty i owca cała. Wyszło na to, że nadleśnictwo ma wykonawcę wyłonionego w przetargu, więc... Więc mimo wszystko zadanie jednak wykonała gmina wspomnianym sumptem, bo dobro mieszkańców było ważniejsze niż procedury.

- Uważam, że w takich sytuacjach kryzysowych musimy, jako włodarze gmin, mieć zapewnione bezwzględne decydowanie w kwestiach, gdzie ono jest niezbędne na już. O powodzeniu czegoś czasami decydują sekundy czy minuty, co zawsze należy mieć na uwadze - podkreśla rozmówczyni DKL24.PL: - Śmiano się ze mnie, że odwołałam lekcje w szkołach w piątek, przed powodzią. Tak zdecydowałam o tym widząc, co dzieje się dookoła. Dzięki temu m.in. uchroniliśmy przed uszkodzeniami gminne pojazdy. A w ogóle to już od wtorku wypełnialiśmy worki piaskiem; miało być 5 tysięcy, skończyliśmy na pięciokrotnie wyższej ilości. Wszystkie osoby, które potrzebowały, dostały piasek. W niejednym przypadku uchronił przed zalaniem, np. kaplicy na placu Szpitalnym w Bystrzycy, mimo że w poziom wody powodziowej był wyższy. Mniejsze straty wystąpiły w domu pomocy społecznej.

Nie da się ukryć, że na wysokości zadania stanął gminny sztab kryzysowy, który przez pierwsze dwa dni powodziowe pełnił także rolę koordynatora działań dla gmin Lądek-Zdrój i Stronie Śląskie; w bystrzyckim dawnym kinie gromadzono środki pomocowe dla tamtejszych społeczności. W pracy tego sztabu - tak jak w zegarku - doskonale zadziałały jego tryby, w tym ten informacyjny. Do komunikacji ze społecznością wykorzystano wszelkie dostępne środki i nawet przy załamaniu się

łączności telefonicznej otrzymywała komunikaty. To tylko potwierdza, że uzbrojenie wóldarzy w szerszą decyzyjność na pewno pomoże, a nie zaszkodzi.

(bwb)